



Prof. Barbara Mróz z Nagrodą Teofrasta (2016) – za napisanie najpopularniejszej naukowej książki psychologicznej

## W MOJEJ PRACOWNI

### ZA KULISAMI AKTORSKICH OSOBOWOŚCI

Z dr hab. Barbarą Mróz, prof. UO, kierownikiem Katedry Psychologii Osobowości i Badań nad Rodziną Instytutu Psychologii UO, rozmawia Barbara Stankiewicz

**– 20 lat później – osobowość i hierarchia wartości wybitnych aktorów polskich. Badania podłużne. To tytuł książki, za którą została Pani wyróżniona Nagrodą Teofrasta w kategorii: „Najpoczytniejsza naukowa książka psychologiczna 2016 roku”. To kontynuacja badań, które przeprowadziła Pani w latach 1987–1989 w tej samej grupie 40 wybitnych aktorów polskich, posługując się tymi samymi narzędziami badawczymi. Zanim spytam, jakie zmiany zaszły po tych latach w ich psychologicznych charakterystykach, proszę powiedzieć: dlaczego zainteresowali Panią właśnie aktorzy?**

– Ponieważ interesuje mnie szczególnie psychologia twórczości, brałam pod uwagę i architektów, i muzyków, i plastyków... Ale doszłam do wniosku, że tylko w grupie aktorów znajduję z psychologicznego punktu widzenia coś zupełnie wyjątkowego, a co nazwę jednością osoby i dzieła. Bo spójrzmy: malarz, żeby dać wyraz swojej ekspresji, potrzebuje farb, płótna... Muzyk – instrumentu. Architekt też posługuje się narzędziami. Aktor tymczasem w pewnym sensie sam jest i twórcą, i narzędziem. I to właśnie wydało mi się fascynujące. Był i drugi powód, dla którego wybrałam tę właśnie grupę zawodową. Otóż w Bibliotece Ossolineum odnalazłam fantastyczne, przedwojenne badania aktorów polskich przeprowadzone przez Irenę Filozofównę – pomyślałam sobie, że warto je kontynuować. A były to absolutnie nowatorskie badania, o których zapomnieliśmy, tak jak o Filozofównie, której wkład w rozwój psychologii w okresie międzywojennym (a przypomnę, że wtedy w psychologii wiele się zdarzyło, w Wiedniu działał przecież Zygmunt Freud), był ogromny.

**– Których wybitnych aktorów – i w jaki sposób – udało się Pani nakłonić do udziału w badaniach? Wtedy, przed 20 laty, i po upływie tego czasu?**

– Wymienię ich nazwiska alfabetycznie, czyli najbardziej sprawiedliwie: Ewa Błaszczuk, Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Stanisława Celińska, Anna Chodakowska, Ewa Dałkowska, Anna Dymna, Jan Englert, Janusz Gajos, Gustaw Holoubek, Krystyna Janda, Krzysztof Kolberger, Zofia Kucówna, Andrzej Łapicki, Olgierd Łukaszewicz, Anna Nehrebecka, Jan Nowicki, Daniel Olbrychski, Jan Peszek, Anna Polony, Igor Przegrodzki, Jerzy Radziwiłowicz, Anna Seniuk, Joanna Szczepkowska, Krystyna Tkacz, Jerzy Zelnik i Joanna Żółkowska. Jak udało mi się ich namówić do udziału w badaniach? Powrót po latach był łatwiejszy, bo wydaje mi się, że mieli już do mnie zaufanie, ale kiedy kontaktowałam się z nimi, telefonicznie czy listownie, po raz pierwszy i próbowałam nakłonić do współpracy – odnosiłam, można powiedzieć, same spektakularne porażki [śmiech]. Odmawiali. Uznałam, że muszę działać w sposób bezpośredni: po spektaklach odwiedzałam ich w garderobach, przedstawiałam założenia swojego projektu. Metoda się sprawdziła, bo z tych 40 osób odmówiła mi tylko jedna. Z czasem nie tylko, że nie miałam kłopotów z dotarciem do kolejnych, ale okazało się, że wieść o moich badaniach się rozniosła i aktorzy wręcz czekali na moje odwiedziny. Jan Nowicki na przykład, kiedy po raz pierwszy pojawiłam się w jego garderobie, w krakowskim Teatrze STU, powiedział: *Nareszcie pani do mnie przyszła!* Bo już rozniosło się, że ktoś bada wybitnych aktorów polskich, z naciskiem na *wybitnych...* [śmiech]. Powrót po 20 latach był o wiele łatwiejszy, bo już się znaliśmy. Z dużym wzruszeniem czytali swoje wypowiedzi, kartki zdążyły już pożółknąć, przypominali sobie, co wtedy napisali, jaką mieli wtedy hierarchię war-

tości, w czym upatrywali sens swojego życia, co było ich największą ambicją... Ciekawe były też ich wypowiedzi dotyczące powodów, dla których wybrali aktorstwo.

#### – Na przykład?

– Dla Ewy Błaszczyk na przykład – ogromna nieśmiałość, z którą zmagala się od dzieciństwa. Jak mi powiedziała: *tak dalej żyć już się nie dało, trzeba było iść do szkoły teatralnej*. Dla niej występ przed publicznością, pokazanie obcym ludziom swoich emocji nie było rzeczą naturalną, pojawiał się wstyd, skrępowanie. Zatem aktorstwo było dla niej rodzajem psychoterapii, podczas której mogła przezwyciężyć swoje trudności. O czym ta wybitna aktorka często wspomina w wywiadach i swoich książkach. Zresztą nie tylko ona tak traktuje tę profesję. Zbigniew Zapasiewicz też uważał, że aktorstwo jest zawodem autoterapeutycznym.

#### – Nie bez powodu zatem psychodrama jest stosowana w psychoterapii grupowej...

– No właśnie – po raz pierwszy w terapii wykorzystał ją Jacob Levy Moreno, który zauważył, że odegranie przed grupą jakiegoś traumatycznego wydarzenia z naszego życia, a więc przeżycie go ponownie, działa bardzo oczyszczająco. Im dłużej kontaktowałam się z moimi aktorami, tym bardziej umacniało się we mnie przekonanie, że dla nich ważniejsze od możliwości występowania przed publicznością są korzyści dla siebie samych, jakie czerpią z aktorstwa – to było dla mnie odkrycie. Powrót po latach do tych samych aktorów, z tymi samymi narzędziami badawczymi – to jest właśnie istota tzw. badań podłużnych, preferowanych obecnie w psychologii, że po upływie czasu badamy, jak zmieniła się dana cecha – poza materiałem badawczym praca dostarczyła mi też wiele wzruszeń. Nieżyjący już, niestety, Krzysztof Kolberger był wtedy bardzo schorowany, odwiedziłam go w sanatorium w Krynicy, musieliśmy często przerywać badanie, bo przyjmował zastrzyk, odpoczywał... A jednocześnie był tak zmotywowany, żeby wziąć udział w tym badaniu... Nawet jak teraz to mówię, jeszcze to przeżywam... Czytał swoją wypowiedź sprzed 20 lat, wtedy spotkaliśmy się w teatrze Ateneum, prosiłam go o dokończenie zdania: *Najbardziej beznadziejną rzeczą*

*jest...* I wtedy, a był przecież jeszcze zupełnie zdrowy, napisał: *choroba*. Kiedy to czytał, jako człowiek bardzo schorowany, roześmiał się i powiedział: *Ale byłem głupi...* *Nie choroba! Tylko poczucie, że się jest niepotrzebnym.*

#### – Przypuszczam, że upływ czasu i związany z nim bagaż doświadczeń sprawiły, iż aktorzy, odpowiadając po 20 latach na te same pytania, innych, a może nawet zasadniczo innych odpowiedzi udzielali...

– Otóż nie! Wyliczyłam to nawet za pomocą metod statystycznych – te zmiany osobowości sięgają ledwie 16 procent! Co więcej, w grupie tych 40 aktorów była jedna osoba, której wyniki nie zmieniły się ani o jotę, używała nawet tych samych zwrotów, tych samych słów w skali zdań niedokończonych... A przecież nie mogła pamiętać, co pisała 20 lat temu. Porównywanie wyników obu tych badań dostarczyło mi bardzo dużo radości poznawczej. Okazuje się np., że dla wybitnych polskich aktorów poczucie sensu życia wcale nie ma związku z ich pracą, znaczeniem, popularnością, że ich największą ambicją jest np. utrzymanie rodziny. W badaniu hierarchii wartości (skala Rokeacha) wypadają niemal identycznie jak przed 20 laty – wybierają taką samą kolejność poszczególnych wartości, na pierwszym miejscu stawiając wolność osobistą. O ile, rozpoczynając swoje badania (przypomnę, że w Polsce przechodziliśmy wtedy transformację ustrojową), nie miałam żadnego kłopotu ze zrozumieniem, dlaczego właśnie wolność osobistą – to wracając do badań po latach, kiedy wiele się zmieniło, aktorzy mają przecież własne teatry, byłam trochę zaskoczona, że nadal tę właśnie wartość uznają za nadrzędną. Dyskutowaliśmy o tym z reżyserem Wiesławem Saniewskim, dochodząc do wniosku, że aktor pozostaje ciągle w stosunku zależności – od reżysera, scenariusza, od tekstu, od swoich własnych i różnych innych uwarunkowań, stąd tak bardzo istotne jest dla niego poczucie wolności osobistej, ono jest motorem napędzającym go do pracy.

Analizując z ogromnym zdziwieniem niewielkie zmiany osobowości, jakie zaobserwowałam u wybitnych polskich aktorów, podzieliłam się tym moim zaskoczeniem z kolegami, zajmującymi się, podobnie jak ja, psychologią osobowości i rozwoju człowieka. Śmiałyśmy się: gdzie jest ten rozwój, skoro badania podłużne wypadają nie-

mal identycznie... To wynik, który podważa różne założenia psychologii rozwojowej. Może więc człowiek wcale nie zmienia się aż tak bardzo, jak myślimy?

#### – A może to kwestia dojrzałości? Może aktorzy, których Pani badała, już wtedy, 20 lat temu, byli ludźmi wyjątkowo dojrzałymi?

– Bardzo dziękuję za tę uwagę, to bardzo ciekawe... To przyczynek do nowej interpretacji tych badań. Rzeczywiście, aktorzy są grupą bardzo specyficzną, także pod względem osobowości – badałam różne grupy zawodowe, bo i menedżerów, ekonomistów, studentów, ale tylko wśród aktorów zauważyłam taką wytrwałość w pokonywaniu różnych ograniczeń, także własnych. Wielu z nich ma potężne problemy, i to nie z kompetencją twórczą, ale ze sprawnościami zawodowymi (np. nieśmiałość, o której wspomniałam), wykonując więc swoją pracę, ponoszą nieprawdopodobne koszty emocjonalne.

#### – Odpowiadali podobnie, ale przecież po 20 latach coś się jednak w ich myśleniu musiało zmienić...

– Na przykład odpowiedź na pytanie o sens życia – badany, który wtedy napisał: *utrzymanie rodziny*, teraz odpowiedział: *nie chcę się z nikim ściągać*. To jest wielka sztuka przyznać się, że to właśnie rywalizacja była naszym problemem i uznać, że do niczego nie prowadzi: mam nazwisko, mam prestiż, po co się dalej ściągać? To świadczy o rozwoju osobistym. Zdarzało się, że ktoś napisał, że jest z nim fatalnie, ma poczucie, że 20 lat temu był w zupełnie innym miejscu, stracił entuzjazm, może dokonał nietrafnych wyborów dotyczących np. zmiany miejsca pracy... Jednym z elementów poczucia sensu życia jest stosunek do śmierci. I tu zaszła zmiana, bo z biegiem lat badani aktorzy w coraz większym stopniu godzą się z nieuchronnością śmierci. Ale poczucie sensu życia mają, powiedziałabym, średnie. Menedżerowie, których także miałam okazję badać, mają to poczucie zdecydowanie większe, więc z tego punktu widzenia lepiej być chyba menedżerem niż wybitnym aktorem... To też jest zapewne kwestia dużej samoświadomości, wrażliwości, wykształcenia, wglądu w siebie.

#### – Często czuła Pani, że są rozgoryczeni?

– Nie, to słowo w ogóle do tych aktorów nie pasuje! Absolutnie! Jest taka kapitalna koncepcja Ericha Berne'a dotycząca m.in. zagadnienia: ile w nas jest dziecka, ile rodzica, a ile dorosłego. Jak się pani zapewne domyśla, w wybitnych aktorach najwięcej jest dziecka! Naturalnie, po 20 latach w testach, które wypełniali, wyraźnie obecny jest także dorosły – w przywiązywaniu wagi do skuteczności działania, angażowaniu się w próby zrozumienia siebie i innych... Ale nadal dominuje dziecięca spontaniczność i skłonność do podejmowania ryzyka. Ciekawym elementem osobowości badanych przeze mnie aktorów, pokazującym ich hierarchię wartości, jest podobne (mimo tak przecież różnych indywidualności) odrzucanie niektórych wartości.

#### – Jakich na przykład?

– Bez względu na ich poczucie sensu życia, mają bardzo negatywny stosunek do przyjemności życia, życia wygodnego i do równości ludzi.

#### – Dobrze rozumiem? Ich zdaniem ludzie nie są sobie równi?

– W tym znaczeniu, w jakim rozumieli to hipisi w latach sześćdziesiątych. Czy wcześniej Komuna Paryska: *wolność, równość, braterstwo* – nic z tych rzeczy! Mnie to absolutnie nie zdziwiło, bo przecież jest to – pamiętajmy – grupa wybitnych aktorów, mają więc poczucie przynależności do elity. A mimo to, proszę zwrócić uwagę, przyjemności życia to kolejna wartość, którą odrzucają. Nijak nie pasuje do bajkowych obrazów, jakie znamy z kolorowych czasopism, nam się wydaje, że pozowanie na tych ściankach to dla nich pełnia szczęścia... Okazuje się, że nie. I nie jest to jedynie deklaracja! Oni naprawdę odrzucają przyjemne, wygodne życie. Miałam okazję się trochę poprzyglądać ich pracy: to jest ciągle pokonywanie siebie, także w tym znaczeniu, żeby nie działać wyłącznie spontanicznie i impulsywnie, czyli tak, jak dyktuje im ich wewnętrzne, silne dziecko. Próbowалам się umówić ze studentami pierwszego i ostatniego roku szkoły teatralnej, bo i oni uczestniczyli w badaniach. Przyjechałam do Warszawy, spotkałam się z nimi w szkole teatralnej o godz. 23.15 – bo o tej porze mieli czas. Szkoła tętniła ży-

ciem, a przecież była już noc! Czy to jest wygodne życie? Z pewnością nie. To jest dziecięca spontaniczność, której nie tracą także jako mocno dorośli.

– **Miała Pani okazję nie tylko przeprowadzić unikatowe – jak podkreślają recenzenci obu Pani książek – badania, ale i poznać tyłu wybitnych aktorów, zajrzeć w zakamarki teatrów, domyślam się, że i rozmawiać z nimi na niezwiązane z badaniami tematy...**

– Gościłam też w mieszkaniach prywatnych... Byłam osobą z zewnątrz, wydawałoby się, że ten fakt utrudni nam kontakt, ale szybko zrozumiałam, że jest to mój atut. Rzeczywiście, ci wybitni aktorzy dzielili się ze mną przeżyciami, o których zapewne nie powiedzieliby koleżdze-aktorowi, dziennikarzowi, często sprawami zupełnie prywatnymi, rodzinnymi. Traktowali mnie trochę jak lekarza, a trochę jak konfesjonała – bo wiedzieli, że ja tej wiedzy nie sprzedam mediom. To ogromne zaufanie, jakim mnie darzą, poczułam wyraźnie, kiedy wróciłam do nich po 20 latach.

– **Myśli Pani o wykorzystaniu swoich zapisków z tych rozmów? Bo, domyślam się, że sporo materiału nie wykorzystała Pani w poprzednich publikacjach.**

– Może warto by było? Na razie głowę mam zaprzątniętą pisaniem tekstów naukowych. Warto też byłoby kontynuować badania nad osobowością polskich aktorów. Bardzo bym chciała, żeby za jakieś 50 czy więcej lat (zakładam, że świat jeszcze będzie istnieć) ktoś do nich wrócił i sprawdził, co się zmieniło.

**Dr hab. Barbara Mróz, prof. UO** – pracuje w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Opolskiego, wcześniej, przez 21 lat pracowała w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Studia psychologiczne ukończyła na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, tam też się doktoryzowała. Jest autorką książek: *Osobowość wybitnych aktorów polskich. Studium różnic międzygeneracyjnych* (2008), *Poczucie jakości życia u pracowników wyższego szczebla. Uwarunkowania osobowościowe i aksjologiczne* (2011), *Functioning in the Workplace. Quantitative and Qualitative Psychological Research* (red. 2012), *Szef X - pracownik Y. Wyzwania w zarządzaniu pokoleniem Y* (red., 2014), *20 lat później – osobowość i hierarchia wartości wybitnych aktorów polskich. Badania podłużne* (2015). Ta ostatnia książka zdobyła w 2016 r. Nagrodę Teofrasta na najpopularniejszą naukową książkę psychologiczną. W 2017 r. opublikowała, we współautorstwie z prof. Jolantą Kociubą i prof. Barbarą Osterloff, książkę pt. *Sztuka aktorska w badaniach psychologicznych i refleksji estetycznej*. W tym samym roku ukazała się kolejna współautorska książka pt. *Kompetencje osobowościowe i twórcze – wyzwanie dla psychologii* (z prof. Agatą Chudzicką-Czupałą i prof. Małgorzatą Kuspit). Wszystkie publikacje ukazały się w Wydawnictwie Naukowym Scholar w Warszawie.

STANISŁAW S. NICIEJA

## JERZEGO ANTCZAKA NOCE I DNI Między Wołyniem, Opolem, Warszawą i Kalifornią

Publikujemy fragmenty przygotowywanego do druku XVIII tomu *Kresowej Atlantydy* prof. Stanisława Sławomira Nicieji, w którym będzie rozdział poświęcony urodzonemu we Włodzimierzu Wołyńskim wybitnemu artyście i reżyserowi Jerzemu Antczakowi, po ekspatriacji z Wołynia związanemu z Opolem. Opolskie wątki w biografii Antczaka są niemal zupełnie nieznane w naszym mieście.



Jerzy Antczak w trakcie reżyserii jednego ze spektakli Teatru Telewizji

*Noce i dni* – film, a w wersji rozszerzonej 12-odcinkowy serial telewizyjny Jerzego Antczaka, należy do najwybitniejszych osiągnięć polskiej kinematografii w jej stu-letnich dziejach. Gdyby nawet reżyser tego arcydzieła nie zrobił nic więcej, wystarczyłoby, aby jego nazwisko wpisać na trwałe w dzieje kultury polskiej. Więcej, gdyby nawet tylko wyreżyserował legendarną scenę z nenufarami w tym filmie, też by trafił na chlubne karty polskich

najoryginalniejszych dokonań artystycznych<sup>1</sup>.

Jerzy Antczak (rocznik 1929) jest autorem fascynującej autobiografii ukazującej kulisy powstawania *Nocy i dni* oraz innych jego dzieł teatralno-filmowych. Jest w niej dużo wątków inspirujących, które wpływały na kształt jego artystycznych dokonań. Wiele z nich odnosi się do

<sup>1</sup> 1825 „Nocy i dni” Jerzego Antczaka, „Życie Warszawy”, 25-26 IV 1975, nr 95. Ogarnąć, zrozumieć, przeżyć – z J. Antczakiem o „Nocach i dniach”, „Film 1975, nr 41.